Nr. 165. Kraków, sobota 15 września 1900. Rocznik IX.

Adres Redakcyi i Administracyi Kraków, ul. Bracka 15. — Telefon Nr. 396. —

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi i Administracyi, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o g. 8 rano a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia: W administracyi, ul. Bracka l. 15, oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie,

Adres na telegramy: Naprzód-Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 50 h., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 20 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor., — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerze, następny po 10 halerzy. — „Nadesłane" od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i. t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Pr. III. 147|00. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. prokuratora państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczony w Nrze 160 czasopisma »Naprzód« z dnia 10 września 1900 artykuły pod tytułem: I. »Zgromadzenie ludowe« od »A przecież sejm« do »żandarmów« str. 2 łam 2. II. »Projekt szkół żeńskich średnich kastowych«, a) od »zamiast wyrazić« do »garną«, b) od »zamiast oburzać« do »zamkniętą« str. 5 łam 1 i 2 zawierają znamiona występków ad I. z art. III. ust. z dnia 17 grudnia 1862 Nr. 8 Dzpp., ad II. z § 300 ust. karn. — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów i zatwierdza się zarządzoną przez c. k. prokuratoryę państwa konfiskatę pomienionego numeru, a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem w artykule pierwszym autor przez wyszydzanie i przekręcanie stanu rzeczy pobudza do **pogardy i nienawiści przeciw Sejmowi krajowemu,** w artykule drugim autor **poniża zarządzenia wydane przez c. k. Radę szkolną krajową**, oraz w ten sposób pobudza do nienawiści przeciw tej władzy rządowej. Równocześnie na wniosek ck. prokuratoryi państwa, stosownie do przepisu § 20 u. pr. poleca się redakcyi czasopisma »Naprzód«, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma, na pierwszej stronie takowego, pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy. Kraków dnia 12 września 1900. Morelowski.

Z dnia.

Kraków, 14. września.

Kiedyż u nas wybory!?

Galicya, Bukowina i Dalmacya, to trzy kraje najbardziej ciemne i biedne w Austryi i dlatego nie wiele sobie z nimi robią ceremonii tam, gdzie chodzi o ich prawa polityczne. W takich Czechach, lub Styryi wybory aż w styczniu się odbędą, a są rozpisane już od kilku dni. Tymczasem w Galicyi mają wybory odbywać się już w połowie grudnia, a namiestnictwo dotąd jeszcze wcale terminu wyborów nie rozpisało!

A tymczasem ciągle się w uszy kładzie, że chłop nasz jest ciemny i nie umie rozeznać swych „prawdziwych" przyjaciół! Chłopu czeskiemu daje się cztery miesiące czasu na poinformowanie się przed wyborami, chłopu galicyjskiemu tylko $2^1/_2$ albo nawet tylko dwa miesiące.

Obawa „agitacyi" jest śmieszną, bo i w Czechach „agitacya" jest i to stokroć ostrzejsza, niż w Galicyi.

Czemuż więc mamy przypisać milczenie c. k. namiestnika co do terminu wyborów?

„....dass dieses Land blühe und gedeihe."

Takie są ostatnie słowa mowy cesarskiej, wypowiedzianej onegdaj w Jaśle do przedstawicieli kleru i szlachty, którzy zgromadzili się w cesarskiej kwaterze. „Kwitnąć i rozwijać się" ma kraj analfabetów, gdzie chłop je kartofle i kapustę cały rok boży, gdzie robotnik i majster rzemieślniczy z nędzy i długów nie wychodzą, gdzie naród chodzi chmurny i ponury... „Kwitnięcie i rozwój" mają być udziałem tych, co mają najmniejszą w Austryi wolność słowa i czynu, których prasa ulega najczęściej konfiskatom, zgromadzenia ustępować muszą przed tyfusami i cholerami, którym za wyznawanie teoryi Kopernika rzuca się pod nogi prześladowania i szykany!...

Cesarskie słowa musiały przecież mieć jakieś znaczenie i dla cesarskich gości, dla tych panów w fioletach, kontuszach i frakach... Co też oni zrozumieli pod życzeniem cesarza, „żeby ten kraj kwitnął i rozwijał się?" Przecież nie rozkwit gorzelni i propinacyi chyba... Przecie nie obniżenie płacy roboczej, nie wzmożenie się konfiskat, zakazów zgromadzeń i paraliżowanie ruchu ludowego na wsi i w mieście!

„Rozkwit" jest tu niemożebny tak długo, dopóki na wierzchu narodu siedzi klika ohydnych samolubów uprzywilejowanych, ssących szpik z kości i krew z żył narodu; „rozwój" pozostanie marzeniem wśród przekleństw i oszczerstw klerykałów, bezrozumu zakazów i nakazów, wśród wycia zastraszonych wsteczników.

Cesarskie słowa są mimowolną może, ale wyraźną admonicyą pod adresem tych, co zamiast „rozwoju" i „roz-

KURT LASSWITZ.

Na dwóch planetach.

5) Powieść z niedalekiej przyszłości.

Przy karcie okolic podbiegunowych ziemi zatrzymała mechanizm i popatrzyła pytająco.

Saltner wskazał palcem na Europę. Se zapytała:

— Bat Saltner?

Co to znaczyło owo „bat"? Saltner domyślał się, że to jakieś imię zbiorowe i rzekł:

— Bat Se?

Se zaprzeczyła energicznie głową i rzekła z dumą:

— Se Nume.

A gdy Saltner spojrzał pytająco, obróciła parę kart atlasu: Saltner poznał obraz systemu słonecznego. Se wskazała na punkt środkowy i rzekła: O.

— Słońce — rzekł Saltner.

Potem wskazała palcem na drogę ziemi i rzekła: Ba — a po chwili, wskazując palcem na Saltnera: Bat.

W końcu, wymawiając dumnie słowo „Nu", pokazała drogę Marsa.

Saltner oniemiał i popatrzył bezsilnie na Se...

W tej chwili otworzyły się drzwi i wszedł skurczony i oparty na dwóch laskach lekarz Hil. Zaledwie wszedł do pokoju, odrzucił laski i w jednej chwili się wyprostował i przystąpił do łóżka. Chwycił Saltnera za rękę i obserwował puls.

Potem spojrzał z wyrzutem:

— Ależ Se, Se, jak można było usuwać ciężkość. Nasz „bat" musi żyć w ziemskiej ciężkości, bo inaczej nie wyzdrowieje.

Se uśmiechnęła się.

— Przecież nie możesz pan żądać, abym w jego obecności chodziła zgarbiona.

— Aha, próżność kobieca! Musisz zaraz przywrócić ciężkość.

Hil i Se usiedli na stołkach. Se chwyciła za korbę.

W jednej chwili uczuł Saltner, że członki wracają do normalnego stanu, a uczucie mdłości i lekkości znikło.

Natomiast Se i Hil wyglądali tak, jakby się zapadli sami w siebie. Z dawnej lekkości nic nie pozostało. Z trudem poruszali członki ciała.

Hil patrzył na Saltnera ze współczuciem i zapytał:

— Co słychać?

Saltner nie rozumiał pytania, ale chciał się dowiedzieć, co się stało z jego towarzyszami. Pokazał więc jednym palcem na siebie i rzekł:

— Bat Saltner.

Potem pokazał trzy palce i starał

kwitu“ dali nam tylko „nędzę i ciemnotę“...

„Zaraza anarchistyczna.“

Z nastaniem manewrów jasielskich, dziwne dziwy dzieją się na prowincyi galicyjskiej. Starostowie, żandarmi, pobożni donosiciele i inne czynniki „porządku“, zapadli na pewną szczególną chorobę „nadwrażliwości“ na punkcie anarchizmu. Dnia 10 t. m. przejechaliśmy całą przestrzeń kolei od Krakowa do Wiednia i widzieliśmy na własne oczy dziwne zjawisko. Od Krakowa do Bogumina stał co 500 kroków na torze kolejowym żandarm w pełnej zbroi i pilnie śledził za — anarchistami. Poza Boguminem już było zupełnie spokojnie, chociaż tam właśnie ruch publiczności dziesięć razy większy... Z Nowego Sącza nadchodzą depesze, że starosta Jarosz (przeciwnik śp. Kopernika) otwiera na poczcie cudze listy. Z Jasła znów donoszą, że aresztowano tam tego lub owego „anarchistę“, który się potem okazuje albo spokojnym ojcem rodziny, albo tyle zawinił, że do Jasła przybył. W Stanisławowie zamknięto jakiegoś obłąkanego, powtarzającego cyfrę „23“, jako oczywiście bardzo niebezpiecznego „anarchistę.“ A już każdego, kto jest Włochem, lub ma włoskie nazwisko, albo bodaj palące, czarne oczy i kruczą czuprynę, mają żandarmi na oku tak czujnie, że aż rozkosz bierze pomyśleć, jak „bezpiecznem“ jest społeczeństwo w Galicyi przed anarchistami!...

I żebyśmy bodaj jednego anarchistę prawdziwego wśród tych ofiar „porządku“ rozeznali; żeby choć cień prawdopodobieństwa się okazał, że w Galicyi i Lodomeryi był lub jest, lub bodaj będzie kierunek anarchistyczny żywym. Ale niestety, niema tego wszystkiego! Raz tylko, ale tylko raz, podobno przed laty jeden młodzieniec, upiwszy się w szynku, miał zawołać: „Niech żyje anarchia!“ — ale dokładne śledztwo wykryło, że zrobił to żartem, ażeby nastraszyć kilku podpitych kancelistów, czy woźnych. Zresztą młodzieniec ten kręci się koło redakcyi „Czasu“, gdzie przebywali jedyni anarchiści, jakich Galicya widziała, t. j. literaccy... Możnaby jeszcze chyba w konserwatywnych salonach lub — przedpokojach wykryć anarchistów moralnych, ale tych się w Galicyi nazywa poprostu „karyerowiczami.“

Ci rzucają jedynie „bomby błotne,“ ale nie na szyny kolejowe, lecz na socyalistów i wogóle ruch ludowy.

Zresztą żadnych innych anarchistów Galicya nie posiada.

Te króciutkie informacye zamieszczamy pod adresem starostów i żandarmów galicyjskich.

Niechaj już, jeżeli koniecznie muszą tropić anarchistów, szukają ich gdzieindziej, niż w szeregach robotniczych, a biedaków, których Jarosze i Michałowscy tyle „nałapali“, nie należałoby ani dnia dłużej trzymać pod kluczem

Obecne przesilenie a § 14.

Parlament rozwiązany. W miejsce nieformalnego absolutyzmu wstępuje na pewien czas absolutyzm formalny bez konstytucyjnych osłonek i bez parlamentarnej krytyki. Złote czasy dla „konstytucyjnego“ gabinetu. Jak długo one potrwać mogą, tego nikt przewidzieć nie zdoła; w każdym razie jednak zachodzi uzasadniona obawa, że mimo zapowiedzianych wyborów, przejściowy ten okres przedłużony zostanie znacznie ponad konieczne minimum.

Nie ulega wątpliwości, że stan taki sprzeciwia się najistotniejszym potrzebom ludności pracującej. Nie możemy się pozbawiać tego jedynego miejsca, gdzie głos nasz donośnie rozbrzmiewa, gdzie z całą bezwzględnością możemy odsłaniać nędzę naszych politycznych i ekonomicznych stosunków, gdzie bodaj w małej części możemy się starać rozmaite niedomagania i bole łagodzić. Wolimy najgorszy parlament, aniżeli żaden.

Od upadku gabinetu hr. Taaffego okazywały wszystkie rządy austryackie szczególną skłonność do korzystania z okresu bezparlamentarnego, celem wydawania rozmaitych rozporządzeń na podstawie osławionego § 14. Jakkolwiek rozporządzenia te materyalnie zawierały niewątpliwie pogwałcenie ustaw zasadniczych, przecież formalnie opierały się na przepisie § 14 ustawy o reprezentacyi państwa, przedstawiały się zatem jako ustawami zasadniczemi przewidziane i dopuszczalne. Wobec tu i ówdzie podnoszących się głosów prasy konserwatywnej, która nie przestaje doradzać różnych eksperymentów z konstytucyą austryacką, nie od rzeczy będzie zastanowić się nad kwestyą, czy rząd austryacki może, nie opuszczając formalnie konstytucyjnego stanowiska, wydawać w obecnem przesileniu wewnętrznem rozporządzenia w kwestyach należących do zakresu działania rady państwa, czyli też krótko mówiąc, czy zastosowanie § 14 ust. o repr. państwa może mieć miejsce w obecnej sytuacyi wewnętrznej.

Przedtem jednak małe zastrzeżenie. Z istoty parlamentaryzmu i rządów konstytucyjnych wynika, że czas bezparlamentarny, gdy Izba posłów jest rozwiązaną, a zatem faktycznie nie istnieje, jest okresem anormalnym, przejściowym, który powinien być ograniczonym do najkonieczniejszego minimum. Wykonywanie władzy rządowej ograniczyć się winno do zarządzenia i przeprowadzenia nowych wyborów, tudzież do załatwienia spraw bieżących. Ka-

---

się wyjaśnić, że oprócz niego było jeszcze dwóch ludzi.

Se wyjaśniła Hilowi:

— On twierdzi, że trzech ludzi spadło do morza. Myśmy przecież znaleźli tylko dwóch?

— Tak — rzekł Hil. — Drugiemu powodzi się już lepiej. Skaleczona noga goi się normalnie. Dobrze będzie, jeżeli jednego i drugiego umieścimy w jednym pokoju. Pokój przedzielony będzie na dwie części; jedna część będzie abaryczną. Tam będziemy mogli wygodnie siedzieć i obserwować ludzi, nie narażając się na ciężkość ziemską. A teraz Saltner musi spać.

Hil popatrzył przenikliwie Saltnerowi w oczy. Patrzył swemi wielkiemi oczyma. Po chwili Saltner zasnął.

6. Panowie wszechświata.

Pierwszym mieszkańcem Marsa, który się odważył na podróż do ziemi, był śmiały podróżnik Ar. On pierwszy zbudował okręt, którym wyjechał w nieskończoną przestrzeń. Nie wrócił już jednak z powrotem do Marsa. Czy spadł na słońce? Czy zgubił się między gwiazdy? A może okręt jego okrążał stale jakiegoś planetę? Nikt nie wiedział. Dość, że nie wrócił...

Nie powstrzymało to innych śmiałków od dalszych prób. Jeden okręt wylądował na księżyc ziemski. Inny wrócił po trzech latach, okrążywszy ziemię kilka razy. Wreszcie udało się niestrudzonemu podróżnikowi Kolowi w trzeciej podróży dobić do bieguna północnego ziemi.

Jasna gwiazda wieczorna i poranna, przedmiot westchnień poetów z Marsa, najpiękniejsza ozdoba nieba marsowego została zdobytą!

Jak się to stało?

Powierzchnia Marsa jest cztery razy mniejszą, niż powierzchnia ziemi. Dzień na Marsie jest mniej więcej tak samo długi, jak na ziemi. Za to rok marsowy liczy 670 dni ziemskich lub 687 marsowych. Atmosfera na Marsie jest o wiele suchszą i rzadszą. Dzięki temu doprowadzili mieszkańcy Marsa astronomię do niezwykłej doskonałości. Teleskopy ich zbliżały obraz ziemi na 10.000 kilometrów; astronomowie Marsa mogli więc już rozróżniać przedmioty o rozciągłości dwóch kilometrów. Dzięki temu zauważyli już dawno, że na ziemi mieszkają istoty inteligentne. Znali też dokładnie całą geografię ziemi, nie wyłączając okolic podbiegunowych.

Na wiek pary i elektryczności patrzyli mieszkańcy Marsa jak na dawno przebyte czasy. Zbadanie tajemnicy siły przyciągania pchnęło technikę na nowe tory

Odkryli oni, że siła grawitacyi (przyciągania) jest taką samą siłą, jak elektryczność, światło. Fale elektryczności przebiegają 300.000 kilometrów na sekundę; na Marsie obliczono, że fale siły przyciągania biegną z szybkością 300.000 milionów km. na sekundę; drogę od słońca do ziemi przebywa więc siła grawitacyi w dwóch tysięcznych częściach jednej sekundy...

Zbadawszy, że siła przyciągania jest ruchem falistym, wynaleźli wkrótce ciała, przepuszczające fale ciężkości.

(Ciąg dalszy nastąpi).

żdy krok poza tem przedstawia się jako świadome lub nieświadome pogwałcenie ustawy.

Rozporządzenie rządowe nie straciłoby oczywiście tego charakteru przez to, że wydanemby zostało z powołaniem się na § 14 ustawy o reprezentacyi państwa. Jeżeli co do rozporządzeń cesarskich, wydanych na podstawie § 14 w czasie, gdy rada państwa nie obraduje, mogą zachodzić pewne wątpliwości co do ich prawnej natury, to rozporządzenie takie wydane po rozwiązaniu parlamentu nosiłoby na sobie wyraźne cechy gwałtu i sprzeciwiałoby się zarówno duchowi, jak i wyraźnemu brzmieniu ustawy.

Według dosłownego brzmienia pierwszego ustępu § 14 ustawy o reprezentacyi państwa może być rozporządzenie cesarskie wydanem, jeżeli zachodzi konieczna potrzeba w czasie „gdy rada państwa nie jest zebraną“. Z istoty pojęcia „nie jest zebraną“ wynika, że warunkiem, od którego zawisło zastosowanie § 14 jest przedewszystkiem istnienie rady państwa, to znaczy, że obie Izby muszą być należycie złożone i tylko w danej chwili z jakiegokolwiek powodu nie są zebrane, n. p. z powodu zamknięcia sesyi, odroczenia i t. p. W czasie, gdy Izba posłów jest rowiązaną, nie może być mowy o jej istnieniu, a zatem także o jej zebraniu, aż do chwili, gdy na skutek przeprowadzonych wyborów zbierze się nowa Izba poselska.

Nie ulega wątpliwości, że interpretacya powyższa, zgodna z duchem i brzmieniem ustawy, znajdzie wielu przeciwników wśród ludzi, dla których każda wątpliwość w rozumieniu ustawy jest dogodną i pożądaną furtką, do wprowadzenia absolutyzmu, wypędzonego głównymi drzwiami Jurydycznymi argumentami jednak taka rabulistyka prawnicza uzasadnić się nie da. Musimy pamiętać, że przepis § 14 jest wyjątkowym, a zatem wedle ogólnie przyjętej reguły winien być jak najściślej interpretowany. Wszelkie stosowanie analogii, wszelkie rozszerzenie pojęcia „nie jest zebraną“, jest niedopuszczalne.

Zresztą także z ducha ustawy wynika słuszność powyższej argumentacyi. § 14 przyjęty został, zupełnie zresztą niepotrzebnie, w tym celu, aby umożliwić w nagłych wypadkach, gdy zwłoka grozi niebezpieczeństwem, wydanie rozporządzeń, których konieczności przewidzieć nie było można. Celem tego przepisu jest zatem umożliwienie rządowi wydawania takich rozporządzeń bez naruszenia istniejących ustaw. Nie możemy jednak przypuścić, aby § 14 miał uprawniać rząd do ignorowania parlamentu i przedłużania okresu bezparlamentarnego w nieskończoność, lub też miał legalizować przywłaszczenie sobie władzy ustawodawczej przez rząd z ujmą ciał ustawodawczych.

Jak widzimy, wydawanie rozporządzeń na podstawie § 14 jest w obecnem przesileniu konstytucyjnie niedopuszczalnem. Pozostaje zatem jedynie genialny wynalazek „demokratycznego“ ministra skarbu pana Kaizla. Mamy tu na myśli przysługujące według teoryi tego husyty każdemu rządowi „przyrodzone prawo wydawania rozporządzeń“. Nie sądzimy jednak, aby p. Körber, który po wyborach znajdzie się niewątpliwie w nader trudnej sytuacyi, chciał jeszcze powiększyć trudności przez korzystanie z wynalazku genialnego Czecha.

Entuzyaści zamachu stanu muszą zatem na razie poskromić swój apetyt i czekać lepszej sposobności. Może później znajdzie się jakiś mniej skrupulatny „obrońca tronu i ołtarza“, dla którego zaprzysiężona konstytucya nie będzie przeszkodą w urzeczywistnieniu absolutystycznych zachcianek naszych „najszlachetniejszych i najlepszych“. Chyba, że w zbliżającej się walce wyborczej ludność pracująca założy energiczne veto. Co wtedy? §

Przegląd polityczny.

= **Sojusz stańczyków z moskalofilami.** „Gazeta Narodowa“ oburza się na „Naprzód“ i „Słowo polskie“ za ogłoszenie faktu, że moskalofil ks. Senyk otrzymał 28 głosów polsko-żydowskich podczas wyborów w powiecie żydaczowskim.

W odpowiedzi na te gołosłowne zaprzeczenia organu Pinińskiego, podajemy wiadomość, którą pomieścił „Hałyczanin“, organ moskalofilów galicyjskich, źródło w tym wypadku wiarygodne. „Hałyczanin“ pisze w numerze 191 z dnia 6 września br.:

...„z polsko-żydowskich wyborców tylko 11 ludzi dało swe głosy na Pawlikowskiego, 37 usunęło się od głosowania, **a 28 padło na O. Senyka**“...

Co na to „Gaze a narodowa“?

= **Ostatni akt dramatu transwalskiego**. Ostatnie telegramy z Transwaalu donoszą, iż stary Krüger, od 1883 roku piastujący urząd prezydenta Transwaalu, opuszcza kraj rodzinny.

Przed oczyma naszemi rozgrywa się ostatni akt tragedyi transwalskiej. Tragicznym jest los tego starca i tego ludu, którego on był patryarchą i jakby uosobieniem. Krok za krokiem usuwać się musieli przed pościgiem angielskim. Z Kaplandu, gdzie angielska przemoc ich gnębiła, powędrowali do Natalu. I stamtąd wyparli ich Anglicy. Szli dalej wytrwale. W 48 roku założyli rzeczpospolitą orańską, a w 4 lata później — transwalską.

Zdawało się, iż teraz na chwilę ścigany zażarcie lud dozna pokoju... Zawiodły nadzieje: i tu nie mogli się ukryć przed zachłannością angielską: nie pomogły Burom świetne zwycięstwa nad Anglikami pod Laings-Nekiem i górą Majuba (1881 r.). Wprawdzie, Anglia uznała na mocy traktatu w Pretoryi niezależność obu państewek, lecz w polityce zewnętrznej miała je zastępować. Wytworzyły się stąd zawikłane stosunki, które przy zaborczości jednej ze stron, a tem dążeniem do swobody nieograniczonej... stepowej — ze strony drugiej, doprowadzić musiało do nowych starć orężnych. Była to nietylko zwykła wojna o posiadłości, lecz równocześnie walka państewka pasterskiego o staroświeckim ustroju z nowożytnem mocarstwem kapitalistyczno-militarnem; były to i śmiertelne zapasy dwóch ras o władanie południową Afryką — dawno osiadłej holenderskiej z napływającą angielską.

I starzec Krüger, który był świadkiem dawnych zwycięskich bojów, doczekał się dziś chwili upadku swych marzeń o niepodległości! Zaufał zanadto i siłom własnym i sympatyom Europy. Teraz własnemi oczyma nie chce oglądać ostatecznego rozgromu swego ludu.

By jednak lord Roberts nie mógł w fakcie nieistnienia rządu w Transwaalu znaleźć usprawiedliwienie dla swych dalszych kroków, wyjeżdża Krüger za urlopem i pozostawia po sobie zastępcę.

Wprawdzie walka partyzancka toczyć się jeszcze może dość długo, lecz dzwon historyi wybił już ostatnią godzinę — niepodległości Transwaalu!

Przegląd społeczny.

Z ruchu robotniczego w Królestwie polskiem. Ruch robotniczy w Kongresówce rozwija się coraz to potężniej, mimo niesłychanych prześladowań ze strony władz rosyjskich.

W Łodzi zastrejkowało 600 żydowskich tkaczów, tych samych, którzy przed kilku miesiącami stoczyli już jedną z fabrykantami walkę. Strejkujący żądają podwyższenia płacy i skrócenia czasu pracy.

W Szawlach (gub. kowieńska) odbył się cały szereg strejków. Szewcy wywalczyli sobie 10 godzinny dzień roboczy, ślusarze zaś skrócenie czasu pracy o pół godziny. Strejk murarzy doprowadził do zniżenia czasu pracy na 11 i pół godź., podczas gdy przedtem wynosił dzień roboczy 15 do 16 godzin. Murarze zamyślają, skoro tylko organizacya ich się wzmocni, rozpocząć walkę o 10 godź. dzień roboczy. Strejk robotnic w fabryce tutek cygaretowych zakończył się również zwycięstwem strejkujących.

W Smorgoniu (gub. wileńska) odbyła się na pogrzebie jednego z towarzyszy wielka demonstracya robotnicza. Nad grobem zmarłego wygłoszoną była mowa. Demonstracya ta zrobiła kolosalne wrażenie. Strejk tamtejszych garbarzy trwa dalej, rozszerzywszy się na masę okolicznych miejscowości.

Z ruchu robotniczego na Podolu. Nowe stowarzyszenie robotnicze przybywa do szeregu galicyjskich organizacyj. Robotnicy w Złoczowie zorganizowali się wreszcie i założyli stowarzyszenie robotnicze. Ponieważ 4-tygodniowy termin od wniesienia statutu do namiestnictwa minął, a namiestnictwo założenia stowarzyszenia nie zakazało, przeto towarzysze złoczowscy zwołali na niedzielę 16 b. m. pierwsze walne zgromadzenie nowego stowarzyszenia. Nowej bratniej organizacyi życzymy serdecznie pomyślnego rozwoju.

V Zjazd związku robotników metalurgicznych obradował we wtorek w dalszym ciągu nad sprawozdaniem z ogólnego kon-

gresu stowarzyszeń zawodowych. Po dłuższej dyskusyi uchwalił zjazd rezolucyę pochwalającą stanowisko delegatów robotników metalurgicznych na kongresie, a grożącą wystąpieniem z komisyi zawodowej, gdyby ta nie przestrzegała ściśle centralizacyi stowarzyszeń zawodowych.

W środę wybrano nowy zarząd związku. Przewodniczącym został wybrany tow. Smutny, zastępcami przewodniczącego tow. Heitzinger i Drechsler.

Następnie tow. dr. Verkauf referował o ustawodawstwie ochronnem w Austryi i przedłożył następującą rezolucyę:

„Ochrona robotnicza w Austryi przedstawia smutny obraz. Od 15 lat panuje zupełny zastój w tej dziedzinie ustawodawstwa. Ciasne postanowienia ustawy przemysłowej interpretuje i wykonywuje biurokracya jeszcze ciaśniej. Przepisy doniosłego znaczenia, wydane w interesie życia i zdrowia robotników jak §§ 74 i 94 ust. 4 pozostały dotąd na papierze. W ciągu 15 lat, od czasu wydania noweli do ustawy przemysłowej, rozwinął się przemysł metalowy olbrzymio. Skartelowanie i koncentracya tego przemysłu podniosły ogromnie zyski przedsiębiorców. Równocześnie wyzysk ludzkiej siły robotniczej stał się coraz intenzywniejszym, szafowanie życiem i zdrowiem robotników coraz bezwzględniejszem. Temu zastojowi w ustawodawstwie, jakoteż biurokratycznym sztuczkom w interpretacyi ustawy, należy kres położyć. Zjazd robotników metalurgicznych żąda od ustawodawstwa:

1. Wprowadzenie 8-godzinnej szychty we wszystkich hutach i walcowniach, oraz stopniowego przejścia do 8-godzinnego dnia roboczego w całym przemyśle metalowym, oraz zaprowadzenia 36-godzinnego spoczynku niedzielnego.

2. Rozszerzenia ochrony dzieci przez bezwarunkowy zakaz wszelkiej pracy w przemyśle do 14 roku życia.

3. Ograniczenia i powolnego zniesienia przemysłu domowego.

4. Rozszerzenia ubezpieczenia od wypadków na rzemiosło i wprowadzenie ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy i na starość, oraz dla wdów i sierót.

5. Wprowadzenia wybieralnych delegatów robotniczych do pomocy inspektorom przemysłowym.

6. Karnej ochrony prawa koalicyi robotników przed nadużyciami przedsiębiorców i władz, w duchu uchwał powziętych przez trzeci kongres stowarzyszeń zawodowych przy punkcie „kartele“.

Od administracyi państwowej żąda zjazd:

1. Stanowczej zmiany nieodpowiadającej teoryi i praktyce definicyi pojęcia fabryki, którą dało rozporządzenie ministerstwa handlu z 18 lipca 1893. Uznania tych wszystkich zakładów za fabryki, które pracują przy pomocy motorów lub zatrudniają conajmniej 5 robotników.

2. Przystosowania rozporządzeń, wydawanych do ustawy przemysłowej i do ustawy o spoczynku niedzielnym, ściśle do brzmienia i ducha tych ustaw.

3. Stanowczego o przeprowadzenia postanowień §§ 74 i 94 ust. 4 ustawy przemysłowej przez wydanie potrzebnych rozporządzeń wykonawczych dla ochrony życia i zdrowia robotników.

4. Wydatnego pomnożenia personalu i inspektoratu przemysłowego.

5. Zakazu pracy więźniów“.

Po wyczerpującej dyskusyi rezolucyę tę uchwalono jednogłośnie.

O strejkach i o funduszu oporu referował tow. Heitzinger, poczem uchwalono regulamin strejkowy.

Zebranie fryzyerów. W środę 12 bm. odbyło się poufne zgromadzenie pomocników fryzyerskich w lokalu Związku stow. rob., ulica Floryańska 49. Obecnych było około 40 pom. fryz. Tow. Stroh zachęcał do przystąpienia do stowarzyszenia, wykazując, że tylko silną organizacyą można wywalczyć lepsze warunki życia; poczem wywiązała się ożywiona dyskusya, w której kilkunastu członków głos zabierało.

W dniach 24 i 25 b. m. odbędzie się w Wiedniu kongres pomocników fryzerskich, na który delegatem wybrany został tow. Stroh.

Z literatury i sztuki.

Z teatru. W piątek 14 bm. odbyły się dwie generalne próby z 3-aktowej farsy Feydeau'a „Mąż pod kluczem“, z panią Wojnowską, Sulimą; panami Milewskim, Zawadzkim, Przybyłowiczem i Zelwerowiczem w rolach głównych. Odbyła się także próba czytana z dramatu Ibsen'a „Hedda Gabler“, w której tytułową rolę odtworzy p. Siemaszkowa, w innych zaś ukażą się panie: Morska, Wolska, Wójcicka; panowie: Kamiński, Zawadzki i Sosnowski, były artysta teatru lwowskiego, występujący po raz pierwszy w tej sztuce na naszej scenie.

Na przyszły sezon dyrekcya teatru ma przygotowane oryginalne sztuki: St. Rossowskiego „Circe“, St. Wyspiańskiego „Legenda“, St. Kozłowskiego „Diana“, dr. T. Konczyńskiego, Mirowskiego, Andrzeja Niemojewskiego, W. Rapackiego „Histryoni“, W. Feldmana i Juliusza Piaseckiego. Z wielkiego repertoaru zamierza dyrekcya wprowadzić: Krasińskiego „Irydyona“ (w opracowaniu scenicznem), Słowackiego „Księdza Marka“, „Beatrice Cenci“ i „Maryę Stuart“, Al. hr. Fredry „Cudzoziemczyznę“, Zabłockiego „Sarmatyzm“. Z repertoaru klasycznego obcego: Sofoklesa „Antygonę“, Szekspira „Sen nocy letniej“, Szyllera „Wilhelma Tella“, i „Hernanie'go“, Wiktora Hugo. Sztuki tłómaczone: Rostand'a „Daleka księżniczka“ oraz utwory Brieux'go „Czerwona suknia, Caret'a „Nowe bożyszcze“, Descare'a „Poddanka“, G. Hauptmanna „Samotni“, E. Giacosy „Jak liście“, R. Bracco „Prawo do życia“, M. Prag „Dzieweczka“, Echegaray'a „Mariana“, Ibsena „Związek młodzieży“, Bjørnsona „Rękawiczka“, Suchowo - Kobylina „Sprawa“, Knuta Hamsuna „U wrót bogacza“. Oprócz tego dyrekcya posiada w tece zapas sztuk wesołych, niemieckich i francuskich.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 14 września 1812. Pożar Moskwy. — 1830. Otwarcie pierwszej kolei (Liverpool-Manchester). — 1894. Kongres francuskiej partyi robotniczej w Nantes.

Teatr miejski w Krakowie.

W sobotę: „Mąż pod kluczem“, krotochwila w 3 aktach Jerzego Feydeau, przekład W. Rapackiego (syna) nowość.

W niedzielę: „Mąż pod kluczem“.

P. Gustaw Węgrzyn — *recte* **Weingrün** donosi nam, że nigdy nie był członkiem „Przyjaźni“. Twierdzi także, jakoby mówił na zgromadzeniu, że ks. Stojałowski działa „tylko w zgodzie z uchwałami Rady“ swego stronnictwa.

Ponieważ p. Węgrzyn wypala do nas równocześnie siarczyste kazanie o „prawdzie i sprawiedliwości“, więc przypominamy mu, że na samem zgromadzeniu przy świadkach wyrzucano mu jakieś brudne sprawki, branie guldenów na nieładne jakieś roboty i t. d.

Sojusznik Dobiji i niski macher w rodzaju p. Węgrzyna, niechaj nie deklamuje o „sprawiedliwości“, bo gdy się jeszcze kiedy zajmiemy bliżej jego osobą, gotów żałować każdego swego słowa obelżywego przeciw socyalnym demokratom. Robotnicy zorganizowani z takim Węgrzynem żartów nie znają... dlatego ciszej nieco p. Weingrün!

Baczność towarzysze stróże! W niedzielę dnia 16 bm. o godz. 2 popołudniu w sali Rady miasta Krakowa odbędzie się walne zgromadzenie Stowarzyszenia stróżów. Porządek dzienny: 1. Zagajenie. 2. Sprawozdanie. 3. Położenie stróżów. 4. Organizacya. 5. Wnioski. Towarzysze! W waszym interesie leży przybyć jak najliczniej. Zarząd.

Zgromadzenie przedwyborcze. W Borysławiu odbyło się dnia 13 b. m. poufne zgromadzenie robotników, zatrudnionych w kopalniach. Tow. Nowak referował o rozwiązaniu Rady państwa, a zarazem wzywał zebranych do silnej agitacyi wyborczej. Na zgromadzeniu został wybrany komitet wyborczy, którego przewodniczącym wybrano tow. Gacała, sekretarzem tow. Nowaka.

Jezuita Cosel — denuncyantem. „Ojciec“ Cosel podczas pobytu swego w Borysławiu, zawarł był ścisłą przyjaźń z tamtejszym ruskim parochem. Chodził więc często do niego na „pogadanki“ wieczorne, miewał kazania w ruskiej cerkwi i tak dalece potrafił się wkręcić w zaufanie łatwowiernego parocha, że ten nawet publicznie podczas kazania chwalił Cosla, iż „porzuciwszy ojca i matkę, poświęcił życie swoje nawracaniu grzeszników“. Dobroduszny paroch nie znał widocznie jezuitów i nie przeczuwał, do czego przyjaźń z jezuitą prowadzi.

„Ojciec“ Cosel, udając najserdeczniejszego przyjaciela, pisywał równocześnie do ruskiego biskupa listy ze skargami i donosami na parocha!

Nie dość na tem.

„Świątobliwy syn Lojoli“ chciał na swem „chrześcijańskiem“ dziele nawracania grzeszników robić koniecznie pieniężne interesa, w taki oczywiście sposób, by nikt z

„wiernych“ nic o tem nie wiedział. Udał się więc do parocha z następującą propozycyą:

Ponieważ niektórzy biedni w Borysławiu nie mogą płacić za ogłaszanie zapowiedzi, z drugiej zaś strony nie można ich przyzwyczajać do bezpłatnego spełniania tych chrześcijańskich usług, bo na tem źle wyszłaby „kapłańska“ kieszeń, więc on (Cosel) będzie dawał biedakom pieniądze na zapowiedzi, a paroch będzie mu te pieniądze zwracał.

Ksiądz ruski zgodził się na ów „chrześcijański“ projekt, nie wiedząc, że wpada w chytrze nastawione sidła jezuity.

„Ojciec“ Cosel miał sposobność z jednej strony denuncyować parocha, że przeszkadza ludziom w zawieraniu ślubów, z drugiej zaś zdobywał sobie sławę „miłosiernego kapłana“ kosztem ruskiego księdza, który w oczach ludzi urósł nagle na zdziercę!

W ten sposób wywiódł w pole rzymsko-katolicki jezuita grecko-katolickiego parocha.

Obłąkany anarchista. Ze Stanisławowa otrzymujemy dalsze następujące szczegóły w tej sprawie: Po pojawieniu się notatki pod tym tytułem w „Naprzodzie“, policya tutejsza, obawiając się odwiedzin niepowołanych, gorączkowo poczęła usuwać wszelkie ślady, które mogłyby ją skompromitować. Zabrano nieszczęśliwca z kaźni i umieszczono (w porze, w której można się spodziewać gości i ciekawych) na strażnicy. Nędzna prycza, przykryta tylko płachtą, w smrodliwej izdebce, w której przebywa kilkanaście osób, służy mu za łóżko. Na jego utrzymanie asygnuje magistrat dziennie 12 ct.! Gdy się zważy, że na bankiet dla Bilińskiego magistrat asygnował 1000 koron, że zbyt prędko zpanoszony burmistrz za pieniądze miasta kupił powóz za 800 koron, że milionerowi Konkolniakowi, asesorowi miasta, za 3 tygodnie urzędowania wypłacono remuneracyę w kwocie kilkuset złotych, że w miejskim zakładzie dla starców pustkami stoją liczne pokoje — łatwo zrozumieć, że to zachowanie się policyi wywołuje oburzenie nawet u najspokojniejszych obywateli. Inaczej być nie może! Wszak p. burmistrz, pobierający 6000 kor., większą część roku przebywa na urlopach, a p. inspektor policyi powraca z urlopu, gdy trzeba przeprowadzać wybory kahalne.

Do gospodarki miejskiej w Stanisławowie jeszcze powrócimy, mamy wiele rachunków do załatwienia.

Inspektorzy szkolni w Rosyi. „Pietierburskija Wiedomosti“ drukują szereg faktów, przedstawiających w czarnem świetle stosunek inspektorów szkolnych w Rosyi do nauczycieli wiejskich. Inspektor B. np. z powiatu menzeleńskiego robi donos o nieprawomyślności pewnego nauczyciela, do gubernatora i ministerstwa, z takiem umotywowaniem, że ów nauczyciel podczas nabożeństwa trzymał w jego obecności jedną rękę za klapą od surduta, a drugą w kieszeni i rozstawił nogi, co wzbudza podejrzenie, iż jest... socyalistą. (sic!)

Ten sam inspektor denuncyował pewną nauczycielkę, jako socyalistkę, ponieważ niezwykle podobną jest do Pierowskiej (znana rewolucyonistka rosyjska, stracona za udział w zamachu na cara Aleksandra II).

Dzieje się to nietylko w Rosyi.

Skazanie księdza. Z Kopyczyniec piszą: Ks. Librewski kazał z domu ubogich wyrzucić biedną staruszkę, nie mając do tego żadnego prawa. Biedaczka ta przez dwie nocy na ulicy przebiedowała. Burmistrz, zawiadomiony o tem, posłał do ks. Librewskiego policyanta, który go zawiadomił, że dom ubogich jest pod zarządem gminy, że tylko gmina ma prawo przyjmować lub wydalać prebendaryuszów. Na tej też podstawie burmistrz kazał staruszkę napowrót do domu ubogich wprowadzić.

Policyant wszystko to powiedział ks. Librewskiemu przy dzwonnicy, gdzie go spotkał. Ks. Librewski, wziąwszy policyanta za rękę, rzekł doń łagodnie: „Chodź, mój kochany, do mnie, bo nie wiem właściwie, czego burmistrz chce“. Zaprowadził go do kancelaryi parafialnej, tamże zamknął drzwi na klucz i obił posłańca tak silnie po twarzy, że tenże zupełnie zapuchł.

Sąd w Tarnopolu skazał za to ks. Librewskiego na dwa dni aresztu.

W procesie o malwersacye w bukowińskim prawosławnym funduszu religijnym zapadł werdykt sędziów przysięgłych, zaprzeczający winę oskarżonych. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności.

Ohydną zbrodnię wykryto onegdaj rano w Warszawie przy ulicy Czernichowskiej 11. W czasie oczyszczania miejsc ustępowych natrafiono na dość duży worek, silnie zawiązany u góry szpagatem. Po odwiązaniu go, wewnątrz zauważono siennik, a w nim dopiero zwłoki niewiadomego mężczyzny z oderżniętą głową, której jednak nigdzie nie znaleziono. Wobec tego rozpoznanie trupa nie mogło nastąpić na razie. O zbrodni zawiadomiono władze. Ciało denata każe przypuszczać, że zbrodnia spełnioną została nie dawniej, jak pięć do sześciu dni. Jedyny, jak dotychczas, ślad, po którym uda się może odnaleść zabójców i sprawdzić osobistość denata, stanowią litery, wypisane czarnym atramentem na sienniku.

Książe i generał. Dzienniki węgierskie doniosły niedawno o zajściu między pułkownikiem Aulichem a księciem Braganza. Teraz znów podają dzienniki czeskie wiadomość o podobnej aferze w Budziejowicach. Podczas parady w dniu urodzin cesarza komenderował szwadronem huzarów porucznik książę Windischgrätz. Brygadyer, generał Regenbursky, który ze swym sztabem przyglądał się defiladzie, skrytykował postawę ks. Windischgratza. Ten, dowiedziawszy się o tem, podjechał do generała i zażądał od niego wyjaśnienia. Przyszło do ostrej wymiany słów.

Wkrótce potem otrzymał dłuższy urlop, ale nie porucznik, lecz sam generał.

Kadet mordercą. W niedzielę 9 b. m. uczeń szkoły kadeckiej Jan Lambertz, bawiący z ojcem swym, radcą cesarskim i dyrektorem wyższej szkoły żeńskiej, na świeżem powietrzu w Rottenmann w Styryi, zamordował bez najmniejszego powodu robotnika tow. Macieja Scherera, przewodniczącego tamtejszego chóru robotniczego. Na ulicy przed kawiarnią, w obecności ojca swego, pchnął go bagnetem w brzuch. Nieszczęśliwy towarzysz zmarł w 20 godzin później. Przed domem, w którym mieszkała rodzina Lambertz, zebrały się wzburzone tłumy robotników i tylko naleganiom tow. Bichla z Gracu, który przypadkiem przybył do tej miejscowości w sprawach partyjnych, udało się powstrzymać robotników od wymierzenia doraźnej sprawiedliwości na zbrodniczym chłystku. O godzinie wpół do 2 w nocy został kadet-morderca aresztowany. Sprawozdanie z procesu, który się odbędzie przed ławą przysięgłych (bo uczniowie szkół kadeckich podlegają sądom cywilnym), podamy w swoim czasie.

80 razy karany za włóczęgostwo. Pewien pomocnik piekarski, liczący obecnie lat 63, przed dwudziestu laty został wydalony z Wiednia. Od tego czasu aż 80 razy był karany za to, że wbrew zakazowi wracał do Wiednia, i w ten sposób przesiedział w areszcie 8—10 lat. W tych dniach zasądzono go po raz ośmdziesiąty pierwszy, tym razem na 3 miesiące ścisłego aresztu.

„Mord rytualny“. Do jednego z pism wiedeńskich donoszą: W miasteczku Tilburg panuje wielkie wzburzenie z powodu pewnego tajemniczego morderstwa. Jedynastoletnia dziewczynka jednego z tamtejszych fabrykantów zginęła pewnego dnia bez śladu. Wszelkie poszukiwania okazały się daremnemi, aż wkońcu policya za pomocą anonimowej kartki wpadła na właściwy trop. W tamtejszym kościele znaleziono skrwawione sukienki dziecka, po bliższych zaś poszukiwaniach, obnażone ciało dziecka z postronkiem u szyi, schowane w sklepieniu. Komisya śledcza przypuszcza, że dziecko zostało zgwałcone, następnie uduszone.

„Głos Narodu“ ma nowy „mord rytualny“.

Pod opieką żandarmów. Hrabiego Waldersee otoczył cesarz Wilhelm wielką pieczołowitością. Jak teraz dopiero wychodzi na jaw, przydał mu cesarz dwóch przybocznych swoich żandarmów, zaopatrzonych w rewolwery, z poleceniem, aby natychmiast ich używali, skoro hrabiemu Waldersee groziłoby najmniejsze niebezpieczeństwo. Cesarz nakazał obu żandarmom, aby bezustannie informowali go o „międzynarodowym“ wodzu.

Echa z manewrów. Jedno z pism wiedeńskich podaje wiadomość, otrzymaną listownie, iż podczas manewrów w Trutnowie, w pierwszych dniach bieżącego miesiąca, 8 kompania landwery pieszej, biorąca udział w ćwiczeniach, została tak gwałtownie i z pominięciem wszelkich prawideł zaatakowaną przez oddział konnicy, że 10 ludzi uległo potratowaniu przez konie, przyczem 8 odniosło bardzo ciężkie uszkodzenia. W formie wyjaśnienia dodaje ów dziennik, że piechota była niemiecką, a szarżująca konnica czeską.

„Magyar Nemret“, donosząc o manewrach

węgierskich pod Podgoracem, w których brały udział pułki piechoty nr. 78 i 79, podaje, iż podczas ostrzeliwania się wzajemnego stwierdzono, że z 79 pułku ktoś strzela ostrymi nabojami. Jeden „führer“ i jeden żołnierz ugodzeni kulami, padli na miejscu bez życia. Strzelanie wstrzymano i zarządzono rewizyę wśród żołnierzy, przyczem u jednego znaleziono ostre naboje.

Dwie konfiskaty, jedna po drugiej spotkały „Naprzód“ w środę i czwartek wieczór. Numer czwartkowy uległ konfiskacie za wiadomość o zamachu dynamitowym koło Oświęcimia, przedrukowaną z organu Pinińskiego, „Gazety narodowej“. Wiadomość tą wydrukowały również bez przeszkód: „Ruch katolicki“, „Słowo polskie“, Kuryer lwowski“ i inne pisma.

Sądząc po tych konfiskatach wrócił już p. Doliński z urlopu. Konfiskatami chce się ten pan dorobić — drugiego jubileuszu.

Wyzysk w aptekach. Na sprostowanie p. Wiszniewskiego, właściciela apteki przy ul. Floryańskiej, otrzymujemy od autora odnośnej notatki, następujące uwagi: Prawdą jest, że wedle taksy z r. 1900, 10 gram., „cali jod“, kosztuje 58h., a 150 gramów wody destylowanej 8 h., a nie 15 h. Prawdą jest, że zwykła flaszeczka, za którą policzono mi 35 h., kosztuje wedle taksy 8 do 10 h.; prawdą jest, że za usługę i odważenie lekarstwa policzono mi 10 h., zamiast 4 h., zaś za sygnaturę 4 h., zamiast 2 h. Prawdą jest, że d. 16 sierpnia zapłaciłem za rzeczone lekarstwo 1 K 20 h., zaś dn. 26 sierpnia— wobec tego, że miałem własną flaszeczkę — 1 K 10 h.; razem za oba te same lekarstwa 2 K 30 h. Prawdą jest w końcu, że wzbraniano się początkowo okazać mi taksę i że pan ten, który lekarstwa mi dawał, sam przyznał, że policzono mi za wiele i chciał mi nadpłaconą ponad taksę kwotę zwrócić!

Każdy bezstronny człowiek może sobie teraz jasny wyrobić sąd o praktykach naszych pp. aptekarzy.

Kolej Północna ces. Ferdynanda ogłasza: Z zaprowadzeniem zimowego rozkładu jazdy z z dniem 1 października b. r. następują niżej podane zmiany rozkładu jazdy:

Pociąg mieszany nr. 1625, odjazd z Krakowa o godzinie 5·15 rano, przyjazd do Podgórza-Bonarki o godzinie 5·43 rano, który zaprowadzony był tylko na letni sezon, kursować będzie od dnia 1 października b. r. codziennie także i w zimowym sezonie 1900/1901 r.

Pociąg osobowy nr. 49, odjazd z Trzebinii do Krakowa o godzinie 11 w nocy i nr. 50, odjazd z Krakowa do Trzebinii o godzinie 3·10 popołudniu, zostają w zimowym sezonie zniesione i będą zatem 30 września b. r. po raz ostatni kursowały.

Z teatru. Począwszy od soboty 15 bm., rozpoczną się przedstawienia punktualnie o godzinie 7 wieczorem.

Dyfterya szerzy się w straszny sposób na Pasiekach koło Lwowa. Ulegają tej chorobie przeważnie dzieci i było już wiele wypadków śmierci. Do rozszerzenia choroby przyczynia się jeszcze zabobonny zwyczaj, że na trumnę zmarłego chłopca w drodze na cmentarz siadają cztery dziewczęta, na dziewczyny zaś czterej chłopcy. Biuru sanitarnemu zapewne nic o tej strasznej zarazie nie wiadomo, bo nietylko nieprzedsięwzieło żadnych środków ostrożności, ale wpuszcza nawet kobiety z nabiałem do miasta, pośrednicząc niejako w zawleczeniu zarazy.

Szpitale brazylijskie. W Rio de Janeiro (Brazylia) wykryła policya, że urzędnicy tamtejszego szpitala „Misericordia“ sprzedawali krawcom watę, używaną w tym szpitalu do obwijania ran. W jednym z zakładów krawieckich znalezione masę takiej waty. Miłe porządki szpitalne!

Bakcyl dysenteryi. „Bonner Ztg.“ donosi, że profesor uniwersytetu, Walter Kruse, wynalazł bakcyla dysenteryi.

Z sali sądowej.

Tarnopol, 13 września.

Jak już donieśliśmy, trybunał kasacyjny zarządził w sprawie zasądzonego w Tarnopolu na lat trzy za bankructwo, Leiby Kwassmana ponowną rozprawę. Wczoraj przeto przed tutejszym trybunałem przysięgłych rozpoczęła się rozprawa. Trybunałowi przewodnicy radca Chomicki, oskarża sam naczelnik prokuratoryi Piwocki, bronią adwokat dr. Parnass i dr. Schwarz. Oskarżony jest Leib Kwassmann, poddany rosyjski, lecz tu od lat 23 zamieszkały, że prowadząc handel mąki w Podwołoczyskach, popadłszy z końcem grudnia 1899 w niewypłacalność w zamiarze wyrządzenia swoim wierzycielom szkody (ponad 600 koron) podstępnie starał się przedłużyć kredyt, przez ukrycie pewnej części majątku i prawdziwy stan masy przekręcił, czem dopuścił się zbrodni oszustwa z § 197, 199 u. k. i 203.

Oskarżenie zarzuca podsądnemu, że do ostatniej chwili zaciągał długi, że nie zdołał w części wykazać gdzie się te pieniądze podziały, podejrzywa go więc, że majątek ukrył, że bankructwo nierzetelne. Obwiniony tłómaczy się, że chorowała mu żona i córka, że handel szedł w ostatnim czasie źle. Ze względu że sprawa ta z powodu mowy antysemickiej prokuratora Bereźnickiego na pierwszej rozprawie rozgłosu nabrała, przeto dziś sala po brzegi publicznością zapełniona i formalne oblężenie.

Telegraf i telefon.

Zgłaszają się kandydaci.

Lwów, 14 września. W piątej kuryi w Kołomyi zamierza kandydować radykał ruski dr. Cyryl Trylowski.

W czwartej w Stanisławowie kandyduje narodowiec ruski dr. Eugeniusz Lewicki.

W okręgu tarnopolskim piątej kuryi kandyduje Wacław Budzynowski, obecnie narodowiec ruski.

Z ludowców polskich kandydują Stapiński, Bojko, Krempa w dawnych swych okręgach. W czwartej kuryi krakowskiej prawdopodobnie Wójcik; z Jasła w czwartej kuryi ludowiec Niesowicz.

Cesarskie słowa.

Jasło, 14 września. W rozmowie z prezesem Koła polskiego, p. Jaworskim, oświadczył cesarz, że rozwiązanie Rady państwa i nowe wybory są ostatnim środkiem konstytucyjnym, którego się rząd chwyta.

Wybory.

Cieszyn, 14 września. Na Śląsku wybiera kurya V dnia 3, kurya włościańska 9, Izby handlowe i miast 11, wielka własność 14 stycznia 1901 roku.

Oszustwa w kahale.

Stanisławów, 14 września. Bibring, sekretarz kahału i prowadzący metryki, został wczoraj o godzinie 3 popołudniu za różne czyny zbrodnicze, jakich się miał dopuścić w urzędzie metrykalnym, przez sędziego śledczego Romanowskiego aresztowany. Księgi metrykalne zabrano do sędziego śledczego.

Baron Dipauli o rozwiązaniu Rady państwa.

Wiedeń, 14 września. Jak dzienniki donoszą, twierdził bar. Dipauli na pewnem zgromadzeniu katolickiego stowarzyszenia w Kaltern, że rozwiązanie parlamentu przyszło zupełnie niespodziewanie i nie osiągnie żadnego celu. Liczba „krzykaczy“ tylko się powiększy. W końcu wyraził Dipauli zapatrywanie, że plan rozwiązania parlamentu podsunięto dr. Körberowi z zewnątrz.

Irredenta włoska.

Tryest, 14 września. Liczne aresztowania, przedsięwzięte w ostatnich dniach przez władze, wywołują tu wielką sensacyę. W Cervignano aresztowano rządcę hr. Maniago, w Ruda niejakiego Gognora, wreszcie w Pisino aresztowano Bressona, a w Pisino-Vecchio Ulilvanicha. U wszystkich aresztowanych przeprowadzono rewizye domowe. Powodem aresztowań są motywa polityczne.

Strejk introligatorów.

Lipsk, 14 września. Od kilku dni strejkuje tu 5000 robotników i robotnic introligatorskich. Żądają oni 5 procent podwyżki.

Większość wielkich firm nakładowych, między nimi instytut Brockhausa, zgodziły się na żądania robotników.

Konflikt bułgarsko-rumuński.

Berlin, 14 września. Pogłoski o zerwaniu stosunków dyplomatycznych (odwołaniu posłów) pomiędzy Rumunią i Bułgaryą nie sprawdziły się. Natomiast prasa obustronna prowadzi w dalszym ciągu zażartą wojnę papierową. Jak donosi „Kr. Zg.“ po stronie rumuńskiej bierze w niej udział i półoficyalna „La Roumanie“ i stojące blisko sfer rządowych „Constitutionalul“ i „Timpul“, które podają alarmujące wieści o zbrojeniach bułgarskich. Według nich Bułgarzy wzmocnili znacznie Silistryę, Widdyn i Warnę nad

Dunajem. „Romania Juna“ dodaje, iż dla kierowania robotami fortyfikacyjnemi przybyli z Odessy rosyjscy oficerowie z korpusu inżynierskiego i nawołuje Rumunów, by nie wahali się w razie potrzeby stanąć do rozprawy orężnej.

Na pograniczu ogromne wrzenie. Przed paru dniami do okrętu rumuńskiego „Siretrul“ dano z Silistryi 3 strzały armatnie. Okręt odpowiedział strzałami i jak najspieszniej opuścił niebezpieczną okolicę.

Straszliwy orkan.

Nowy Jork, 14 września. W Galwestonie zaprowadzono sądy doraźne i sprowadzono tam milicyę. Po mieście krążą silne patrole; wielu murzynów zostało zastrzelonych (!) Połączenie z miastem możliwem jest tylko zapomocą łodzi, gdyż wiele parowców zostało zniszczonych. Szkodę oceniają na 45 milionów. Strata w ludziach dotąd nieznana. W całym kraju zbierają składki; lekarzy i prowianty odesłano już ztąd do Galweston. Burza dosięgła przedwczoraj wieczorem do Chicago, wskutek czego wszystkie druty telegraficzne zostały zerwane.

Nowy Jork, 14 września. Burmistrz Joms z Galweston oblicza straty w ludziach na 3.000. Pięć tysięcy familij jest bez dachu. Połowa miasta zupełnie jest zrujnowaną; żaden budynek zaś nie wyszedł z burzy cało. W mieście panuje wielka nędza; niema ani wody, ani światła.

Katastrofa kolejowa.

Nowy Jork, 14 września. Pociąg, kursujący pomiędzy New-Orleans i Garleston wykoleił się pod Garleston. 85 osób zginęło, 15 uratowano.

Wojna transwalska.

Lizbona, 14 września. Gubernator z Laurenco-Marques otrzymał instrukcye, według których prezydent Krüger znajduje się pod protektoratem władz portugalskich.

Londyn, 14 września. Dzienniki wieczorne donoszą z Pretoryi z dnia 11 bm., że lord Roberts wydał proklamacyę, ogłaszającą dla całego Transwalu stan wojenny.

Londyn, 14 września. Biuro Reutera donosi z Nooitgodacht: Pole Carew ruszył wzdłuż rzeki Eland. Jenerał French, który maszerował na jego prawem skrzydle, wciągnięty został w ciężką bitwę. Wysłano mu posiłki.

Londyn, 14 września. „Daily Telegraph“ donosi z Laurenco Marquez: Rozchodzi się pogłoska, że burski generał Botha złożył komendę nad wojskiem; miejsce jego ma zająć gen. Viljoen.

„Daily News“ donoszą z Pretoryi, że żona Krügera otrzymała od swego męża z Laurenco Marquez telegram z wezwaniem, by tam przybyła; odtelegrafowała jednak, że stan jej zdrowia nie pozwala na tak daleką podróż.

Wojna w Chinach.

Londyn, 14 września. Biuro Reutera donosi z Pekinu z dnia 5 b. m.: Amerykański oddział kawaleryi, który wysłany był dla ochrony transportu bydła, zaatakowany został przez ukrytych w świątyni 300 chińskich żołnierzy. W walce zginęło 30 Chińczyków, a 125 karabinów wpadło w ręce Amerykanów.

Około 500 bokserów zaatakowało onegdaj dwie kompanie rosyjskie, które ochraniały budowę kolei o 7 mil na południe od Maszia-hu. Otrzymawszy posiłki, Rosyanie stoczyli walkę z bokserami, którzy uzbrojeni byli w miecze i spisy. W walce zginęło około 200 bokserów, a wielu zostało ranionych. Rosyanie stracili 2 Kozaków, 1 oficer jest raniony.

Rzym, 14 września. Ajencya Stefaniego donosi z Taku z d. 7 bm.: Potwierdza się wiadomość o formowaniu w Tien-tsinie mięszanego korpusu ekspedycyjnego, który ma wyruszyć na Czing-hai-hien, gdzie silny oddział bokserów tamuje na kanale cesarskim transport żywności na łodziach. Korpus ten będzie się składał z dwóch batalionów włoskich wraz z oddziałem marynarki, dalej z batalionu Anglików, Japończyków oraz z innych małych oddziałów. W Tien-tsinie będzie założona włoska piekarnia i szpital.

„Messagero“ donosi z Taku: Dnia 8 bm. zaatakowali bokserzy pod Manczin-czun włoskie wojska, zostali jednak po salwie ognia karabinowego odparci. Wojsko włoskie okazało dużo dzielności.

Paryż, 14 września. Wiedeński korespondent „Standardu“ dowiaduje się, że angielska odpowiedź na rosyjską propozycyę co do Chin zupełnie jasno jest odmowną i stawia bardzo daleko idące warunki ewakuacyi. Żadne inne mocarstwo nie odpowiedziało tak wyraźnie, jak Anglia. W ten sposób sytuacya przedstawia się tak, że tylko kompromis wyprowadzić może z ambarasu, tem bardziej, że Rosya widzi już, iż zupełna ewakuacya jest niemożliwą. Kompromis polegać ma na tem, aby Anglia, Niemcy i Japonia pozostawiły po 10.000 wojska w prowincyi Peczili. Ameryka i Francya zredukowałyby swoje kontyngenty na 5.000, a Austro-Węgry i Włochy o ile mogą. W Pekinie pozostaćby miała załoga, a tylko na wypadek, gdyby rokowania bardzo korzystnie poszły, Pekin zostałby ewakuowany.

Frankfurt, 14 września. „Frankfurter Ztg.“ donosi, że mimo oficyalnej propozycyi ze strony Rosyi co do cofnięcia wojsk z Pekinu, wysyła Rosya codziennie nowe transporty wojsk do Chin.

Londyn, 14 września. Biuro Laffana ogłasza telegram z Pekinu, wedle którego Francuzi i Moskale popełniali straszne okrucieństwa w Tungczu. Mianowicie bezcześcili kobiety i zabijali dzieci.

Generał japoński Tukisima żalił się osobiście z tego powodu wobec komendanta rosyjskiego i francuskiego.

Wiedeń, 14 września. „N. Fr. Presse“ twierdzi, że ultimatum Rosyi, co do warunków pokojowych postawione Li-hung-czangowi, służy tylko do pokrycia odwrotu Rosyi w sprawie opróżnienia Pekinu.

Rosya spodziewając się, że Li-hung-czang odrzuci ultimatum, będzie miała pretekst do cofnięcia swej znanej propozycyi opróżnienia Pekinu.

Londyn, 14 września. Z Szanghaju donoszą, że Rosya koncentruje wielkie masy wojska na granicy chińskiego Turkestanu.

Waszyngton, 14 września. W tutejszych kołach sądzą, że dojdzie do porozumienia między mocarstwami, które na wspólnej konferencyi mają uchwalić, jakie ma być żądane od Chin zadośćuczynienie za wyrządzone cudzoziemcom szkody i popełnioną na osobach posłów obrazę.

Gdyby porozumienia nie osiągnięto, Ameryka jest zdecydowaną żądać od Chin na własną rękę zadośćuczynienia.

Rosya dyktuje warunki.

Londyn, 14 września. Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd rosyjski przedłożył Li-hung-czangowi następujące warunki pokoju: 1) cesarz chiński ma wrócić do Pekinu i objąć osobiście ster rządu; 2) książe Tuan i przywódcy bokserów mają być uwięzieni; 3) cesarzowa wdowa niepowinna mieć wpływu na rządy.

Li-Hung-czang odpowiedział, że z wyjątkiem pierwszego warunku inne wykonać się nie dadzą. Wobec tego nie pojedzie nawet do Pekinu.

Zawieszenie broni?

Londyn, 14 września. „Central News“ donosi, że sprzymierzeni układają się z księciem Czingiem celem zawarcia zawieszenia broni.

Warunki układów są następujące: Mandżurya ma się stać państwem granicznem; porty, objęte traktatami, mają otrzymać załogę europejską; przywódcy bokserów mają być ścięci.

Oprócz tego ma być Tien-tsin uznany za miejsce neutralne.

Nowa wysyłka wojsk do Chin.

Berlin, 14 września. Do „Kölnische Zeitung“ doniesiono przed kilku dniami z Bremerhaven, że dnia 4 października b. r. ma odejść do Chin nowy korpus niemiecki w sile 15.000 ludzi na okrętach: „Stuttgart“, „Bonn“ i „Pfalz“.

Pogłoski te, które początkowo nie znajdowały wiary, potwierdzają się obecnie przez okólnik, wysłany przez władze wojskowe do oficerów rezerwowych i wzywający ich do zgłaszania się do korpusu ekspedycyjnego.

W Niemczech, z powodu zaborczej polityki rządu, panuje coraz większe niezadowolenie.

Redaktor naczelny: Ignacy Daszyński.
Redaktor odpowiedz.: Adam Bolesław Matejko.
Wydawca: Jan Englisch.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności.

Z Drukarni Narodowej w Krakowie (Wiślna 9. — Telefon Nr. 404).